



RZECZPOSPOLITA POLSKA
Rzecznik Praw Obywatelskich
dr Janusz KOCHANOWSKI

Warszawa, 15/01/2008r.

RPO-453872-II/03/DK

00-090 Warszawa Tel. centr. 0-22 551 77 00
Al. Solidarności 77 Fax 0-22 827 64 53

Pan

Prof. dr hab. Zbigniew Ćwiąkałski
Minister Sprawiedliwości
Prokurator Generalny

Wielce Szanowny Panie Ministrze

Spośród wpływających do mnie wniosków pochodzących od osób przestępstw, wciąż dominują wnioski od osób pokrzywdzonych znęcaniem, które skarżą się na fakt dalszych ataków agresji ze strony osób podejrzewanych, mimo toczącego się postępowania karnego i na brak działań organów procesowych, zmierzających do odseparowania od nich osób podejrzanych o znęcanie.

Szczegółowa analiza poszczególnych spraw, dokonywana przeze mnie niejednokrotnie na podstawie akt spraw karnych, wskazuje na to, że nie jest powszechną praktyką zadbanie przez prokuratorów o prawnie chronione interesy pokrzywdzonego, w tym prawo do ochrony wynikające m.in. z art. 8 Decyzji Ramowej Rady Unii Europejskiej z dnia 15 marca 2001 r. w sprawie pozycji ofiar w postępowaniu karnym.

Analiza spraw, z którymi zwracają się do mnie pokrzywdzeni przestępstwem z art. 207 § 1 K.k. wskazuje na to, że nie tylko nie jest powszechnie stosowany art. 14 ustawy z dnia 29 lipca 2005 r. o przeciwdziałaniu przemocy w rodzinie (Ds. U. Nr 180, poz. 1493), ale również na to, że jest wciąż niezmiennie wadliwa praktyka procesowa dotycząca postępowań karnych dot. czynu z art. 207 § 1 K.k.

W moim ostatnim wystąpieniu z dnia 3 lipca 2007 r. w sprawie praktyki stosowania art. 14 wskazanej ustawy, ponowiłem prośbę dotyczącą podjęcie działań w celu zapewnienia efektywnej ochrony ofiarom przestępstw w ramach stosownej nowelizacji art.275 § 2 Kodeksu postępowania karnego, polegającej na dodaniu zapisu stanowiącego, *expressis verbis*, o możliwości wydania przez prokuratora lub sądu postanowienia o zastosowaniu dozoru policyjnego wobec podejrzanego (oskarżonego) połączonego z zakazem zbliżania się

do pokrzywdzonego, który to zakaz z założenia oznaczałby konieczność opuszczenia wspólnie zajmowanego przez podejrzanego (oskarżonego) z pokrzywdzonym lokalu i niezbliżania się do miejsc, w których może pokrzywdzony przebywać (np. nienachodzenia go w miejscu pracy).

Kwestią otwartą pozostaje rozważenie, czy ten typ dozoru nie powinien dotyczyć również osoby podejrzewanej, a sam zakaz zbliżania nie powinien być uściślony informacją o odległości, w której powinien pozostawać dozorowany od pokrzywdzonego i czy dozoru tego nie powinno się połączyć z zakazem jakichkolwiek form kontaktowania się z pokrzywdzonym w czasie trwania dozoru.

Podobnie rozważenia wymagają kwestie techniczne, związane z prawidłowym przebiegiem dozoru. Niedopuszczalne jest w mojej ocenie pilnowanie prawidłowości przebiegu tego środka zapobiegawczego przez samego pokrzywdzonego. Wydaje się zasadne rozważenie wprowadzenia unormowania prawnego dla zastosowania w przyszłości dozoru policyjnego opartego na dozorze elektronicznym, analogicznie do planowanego w przypadku skazanych odbywających karę pozbawienia wolności poza zakładem karnym.

Z ostatniej korespondencji, która wpłynęła do mojego Biura w tej sprawie z Departamentu Wykonania Orzeczeń i Probacji Ministerstwa Sprawiedliwości (sygn. DWOiP V 024-17/07) wynikało, że Ministerstwo planowało uchylene art. 14 ust.1 i 2 ustawy z dnia 29 lipca 2005 r. o przeciwdziałaniu przemocy w rodzinie i jednocześnie wprowadzenie do art. 275 K.p.k. instytucji zobowiązania się sprawcy przemocy w rodzinie do opuszczenia lokalu zajmowanego wspólnie z ofiarą i powstrzymania się od kontaktów z nią.

Wskazany projekt zdecydowanie wychodzi naprzeciw moim oczekiwaniom, w tym oczekiwaniom związanym z uproszczeniem procedury, polegającym na zezwoleniu także prokuratorowi na oddanie oskarżonego pod dozór połączony z obowiązkiem opuszczenia lokalu zajmowanego wspólnie z pokrzywdzonym.

Warto jednak podnieść, że przedstawiona mi propozycja, jak wynika z jej uzasadnienia i treści projektowanej zmiany, skupia się na problemie przemocy w rodzinie, zawężając możliwość stosowania opisanego typu dozoru do przypadków, w których pokrzywdzonymi przestępstwem z użyciem przemocy lub groźby bezprawnej są osoby pozostające w stałym lub przemijającym stosunku zależności od sprawcy. Tym samym wydaje się, że takiego dozoru nie będzie można zastosować w przypadku, gdy pokrzywdzonymi przestępstwem z użyciem przemocy lub groźby bezprawnej (czyli niekoniecznie znęcaniem) będą osoby ze sobą niespokrewnione.

W mojej ocenie przedstawionemu projektowi należy przyjrzeć się również z perspektywy przedstawionych przeze mnie wyżej kwestii, w tym zwłaszcza, czy dozór ten należy stosować wyłącznie wobec osoby już oskarżonej.

Jednocześnie, uważam za stosowne podnieść kilka kwestii związanych z problematyką praktyki procesowej, która nie wymaga zmian o charakterze legislacyjnym, ale której skala wskazuje na generalny problem z działaniem organów postępowania karnego w sprawach dotyczących znęcania.

Analiza wpływających do mnie wniosków od pokrzywdzonych przestępstwem znęcania, prowadzi do wniosku, iż niejednokrotnie nieprawidłowa ocena zachowania sprawcy czynu zabronionego, prowadzi do odmowy wszczęcia lub umorzenia postępowania przygotowawczego.

Równocześnie widoczne jest uzależnianie wszczęcia postępowania karnego w sprawach o znęcanie od złożenia zawiadomienia bezpośrednio przez pokrzywdzonego, a nie na podstawie informacji już znajdujących się w posiadaniu organów ścigania, wbrew zasadzie legalizmu (według raportu Sekcji Polskiej Amnesty International z 2005 r. pt.: "Przemoc wobec kobiet w rodzinie i w sytuacjach intymnych. Podstawowe informacje." policjanci w 10% interwencji antyprzemocowych żądają od ofiar przemocy „wniosku o ściganie sprawcy”). Nadto pokrzywdzeni obarczani są koniecznością dostarczenia prokuraturze takich dowodów, jak prywatnie wykonane i kosztowne zaświadczenia lekarskie o stwierdzonych obrażeniach ciała oraz ograniczanie czynności procesowych do przesłuchania wskazywanych przez pokrzywdzonego i osobę podejrzaną świadków. Należy przy tym zaznaczyć, że pokrzywdzeni, z których największą liczbę stanowią kobiety, niejednokrotnie korzystają z prawa odmowy zeznań lub zgłaszają niechęć do dalszego prowadzenia postępowania przeciwko sprawcy, co nie zawsze ma związek z dążeniem do nieszkodzenia interesom osoby bliskiej, a z faktem dalszej przemocy.

W efekcie duża liczba postępowań jest umarzana z powodu uznania organu prowadzącego, że w danej sprawie brak jest dostatecznych dowodów lub że czyn popełniony przez sprawcę nie zawiera znamion czynu zabronionego. Skala umorzeń prokuratorskich spraw dotyczących czynu z art. 207 § 1 K.k. z wskazanych powodów, jak wynika z sygnałów organizacji pozarządowych zajmujących się problematyką przemocy w rodzinie, jest niepokojąco wyższa od liczby umorzeń postępowań karnych w innych kategoriach przestępstw. Według raportu Centrum Praw Kobiet pt.: „Przemoc w rodzinie a wymiar sprawiedliwości” z 2005 r. aż około 80% spraw rodzinnych jest umarzanych przez prokuraturę na wstępnym etapie śledztwa.

Wciąż też mam do czynienia ze sprawami, w których dochodzi do umorzenia postępowania karnego, w następstwie uznania, że skoro w efekcie ataków agresji, pokrzywdzony odniósł niewielkie obrażenia czy też, że do ataków agresji fizycznej dochodziło incydentalnie, to sprawa ta nie wymaga działania z urzędu. Zaznaczyć przy tym należy, że w swojej praktyce spotykam się ze sprawami, w których z tego względu umarza się lub odmawia wszczęcia postępowania karnego w kilku następujących po sobie sprawach dotyczących znęcania się tej samej osoby nad tą samą pokrzywdzoną, która za każdym razem podnosi w swoich zeznaniach, że znęcanie trwa nieustannie, wiele lat i nie tylko wskazuje na umyślność zadawanych jej przez sprawcę cierpień fizycznych i psychicznych, ale dostarcza za każdym razem zaświadczenia lekarskie o doznanych obrażeniach ciała.

Otrzymuję także wnioski w sprawach, w których uznaje się czyny opisane w zawiadomieniu o popełnieniu przestępstwa za noszące cechy znikomej społecznej szkodliwości i sprowadza się sprawy dotyczące czynu z art. 207 § 1 K.k. na poziom konfliktu małżeńskiego na tle majątkowym czy związanym z opieką nad dzieckiem, z którym małżonkowie powinni sobie sami poradzić, bagatelizując przy tym niejednokrotnie drastyczne dla pokrzywdzonych przejawy tego konfliktu.

W uzasadnieniach podjętych decyzji o umorzeniu postępowania karnego na podstawie art. 17 § 1 pkt.2 K.p.k. akcentuje się, że przez pojęcie „znęcania” nie należy rozumieć działania polegającego na sporadycznych awanturach (nawet jeśli ich tok przerywała dopiero interwencja Policji i fakt odseparowania sprawcy od pokrzywdzonych poprzez przewiezienie go do Izby Wyrzeźwień), czy nawet na wytwarzaniu stałej, przykrej i dokuczliwej atmosfery w domu, nie przekraczającej pewnego stopnia intensywności (przez mały stopień intensywności rozumie się głównie wspomniane powodowanie uszkodzeń ciała nie stanowiących naruszenia funkcji narządów i organów na okres powyżej 7 dni) i na zachowaniu wyczerpującym w istocie znamię psychicznego znęcania się, lecz dopiero na zachowaniu sprowadzającym się do umyślnego zadawania pokrzywdzonemu bólu fizycznego lub dotkliwych cierpień moralnych, których nasilenie w ocenach zobiektywizowanych, zasługują na miano „znęcania”.

Ustawa z dnia 29 lipca 2005 r. o przeciwdziałaniu przemocy w rodzinie (Dz. U. Nr 180 poz. 1493) definiuje przemoc jako: Jednorazowe albo powtarzające się umyślne działanie lub zaniechanie naruszające prawa lub dobra osobiste osób wymienionych w pkt 1, w szczególności narażające te osoby na niebezpieczeństwo utraty życia, zdrowia, naruszające ich godność, nietykalność cielesną, wolność w tym seksualną, powodujące szkody na ich zdrowiu fizycznym lub psychicznym, a także wywołujące cierpienia i krzywdy moralne u osób dotkniętych przemocą”.

Należy podnieść, że organy postępowania wyraźnie nie kierują się tą definicją, wciąż akcentując konieczność występowania u ofiar znęcania fizycznych obrażeń i jednocześnie pomijają orzecznictwo wskazujące na to, że znęcanie się to umyślne zachowanie się sprawcy, które polega na zadawaniu cierpienia psychicznego czy fizycznego osobie pokrzywdzonej w celu jej udrczenia, poniżenia lub dokuczenia albo wyrządzenia jej innej przykrości, bez względu na rodzaj pobudek (por. wyrok Sądu Najwyższego z dnia 6 sierpnia 1996 WR 102/96 Prok.i Pr. 1997/2/8). O przyjęciu znęcania się rozstrzygają społecznie akceptowane wartości, wyrażające się w normach etycznych i kulturowych.

Warto podkreślić, że większość wadliwych postanowień prokuratorskich w sprawach dotyczących czynu z art. 207 § 1 K.k., w których skutecznie występowałem do jednostek nadrzędnych, była przed podjęciem przeze mnie interwencji przedmiotem działania sądów rejonowych, które utrzymywały te decyzje w mocy. W niektórych badanych przeze mnie sprawach razi mnie przy tym automatyzm, z jakim sądy utrzymują w mocy postanowienia prokuratorskie w omawianych sprawach i lakoniczność uzasadnień podejmowanych orzeczeń.

Nie chodzi tu też wyłącznie o sprawy zakończone na etapie postępowania karnego. Jednym z przykładów może być tu sprawa, w której wniosłem skuteczną kasację na niekorzyść w roku 2006, a w której sąd uznał za udowodnione, że oskarżony zadawał swojej żonie, dotkliwe cierpienia psychiczne, groził pozbawieniem życia przykładając jej do głowy pistolet, a także znęcał się nad nią fizycznie, tj. bił ją rękami po twarzy, popychał na meble i ścianę, szczuł psem, w efekcie czego pokrzywdzona uciekła z własnego domu. Mimo tego uznania, Sąd stwierdził, że czyny oskarżonego były społecznie znikomo szkodliwe, albowiem skutkiem wyprowadzenia się pokrzywdzonej z domu, czasokres opisanego zachowania sprawcy wynosił jedynie 6 miesięcy.

Wspominając o etapach postępowania, nie sposób nie wskazać także na problemy, jakie podnoszą pokrzywdzeni w związku z okresem odbywania już kary przez skazanego za znęcanie. Uwagę zwraca to, że w sprawach o znęcanie na ogół orzeka się karę pozbawienia wolności z warunkowym jej zawieszeniem. Z danych statystycznych Ministerstwa Sprawiedliwości wynika, że w 2006 roku w pierwszej instancji sądy rejonowe bezwzględnie karę pozbawienia wolności zastosowały tylko w 10% przypadków ogółu skazanych na podstawie art. 207 § 1 K.k. Uwagę zwraca fakt, że w przypadku podejrzanych o przestępstwo znęcania się ze szczególnym okrucieństwem (art. 207 § 2 K.k.) sądy orzekły warunkowe zawieszenie wykonania kary w ponad 42% przypadków, natomiast skazanym z art. 207 § 3 K.k. (znęcanie powodujące targnięcie się na własne życie) sąd zawiesił karę pozbawienia wolności w około 68% przypadków.

W przypadku kary pozbawienia wolności z warunkowym jej zawieszeniem, na sprawców nie nakłada się w mojej ocenie stosownych obowiązków, mających na celu faktyczną poprawę ich postępowania. Niestety nie rzadko obowiązki te sprowadzają się jedynie do nakazu powstrzymywania się od nadużywania alkoholu. W mojej praktyce spotykam się ze sprawami, w których sądy uznawały, że nie ma podstaw do zarządzenia wykonania kary, albowiem skazany co prawda nie zmienił swojego zachowania w stosunku do pokrzywdzonych, ale za to był trzeźwy. Należy zaznaczyć, że sądy mogą obecnie decydować o terapii anty agresywnej bez żadnej zmiany prawa.

Wskazana praktyka jedynie utwierdza sprawców w poczuciu bezkarności, jednocześnie pozbawiając pokrzywdzonego wiary w możliwość zmiany swojej sytuacji za pomocą środków prawnych.

Mając na względzie przedstawione wątpliwości dotyczące praktyki procesowej w sprawach dotyczących znęcania należy zaznaczyć, że wskazane problemy nie wyczerpują katalogu uwag zgłaszanych przez organizacje pozarządowe, na których głos, jako Rzecznik Praw Obywatelskich nie mogę pozostać obojętny. Podniesione kwestie ze względu na swoją powtarzalność w analizowanych przeze mnie sprawach, świadczą o skali zjawiska, za spowodowanie którego dokładnego zbadania np. przez Instytut Wymiaru Sprawiedliwości, będę Panu Ministrowi zobowiązany na równi z podjęciem działań zmierzających do eliminacji wskazanych problemów.

Łączę wyrazy szacunku

/-/ Janusz Kochanowski